

Krzysztof Koehler

## MESJANISTYCZNA KONCEPCJA JANA PAWŁA II W UJĘCIU PAWŁA ROJKA

Teza o romantycznych czy mesjanistycznych źródłach myśli Jana Pawła II wywołuje zazwyczaj gwałtowne reakcje. Z jednej strony znajdują się liczni obrońcy papieża, którzy za wszelką cenę chcą oczyścić go ze związków z podejrzaną polską tradycją. Jeśli trzeba, gotowi są uznać wpływy romantyczne, ale rozumiane tak ogólnie, że stają się w zasadzie nieuchwytny, na pewno zaś nie mają nic wspólnego z niebezpiecznym – ich zdaniem – mesjanizmem. Z drugiej strony mniej liczni krytycy Jana Pawła II podkreślają chętnie oddziaływanie romantyzmu i mesjanizmu, które – jak sądzą – kompromitują jego dziedzictwo<sup>1</sup>.

Jest jeszcze trzecia grupa badaczy wyodrębnionych przez Pawła Rojka: to ci, którzy dostrzegają – jeśli godzi się tak powiedzieć – bezzałożeniowo (nie włączając w swe podejście własnego stosunku do mesjanizmu) – wpływ romantycznego mesjanizmu na ojca świętego, ale – niejako w celu osłonięcia nauczania papieskiego przed potencjalnymi zarzutami odnośnie do związków tegoż nauczania z mesjanizmem – ograniczają ów wpływ jedynie do okresu młodzieńczego albo li tylko do twórczości literackiej.

Zabiegi, które można określić mianem wpisywania dzieła Jana Pawła II w akceptowalną tradycję, Rojek podsumowuje następująco:

W rezultacie dzieło papieża Polaka – nie tylko na świecie, ale przede wszystkim w Polsce – interpretuje się w perspektywie scholastycznej filozofii, hiszpańskiej mistyki, niemieckiej fenomenologii, francuskiego humanizmu, włoskiego personalizmu, żydowskiej filozofii dialogu, ale nie w najbliższym mu kontekście: polskiego romantycznego mesjanizmu.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> P. Rojek, *Liturgia dziejów. Jan Paweł II i polski mesjanizm*, Kraków 2016, s. 15.

<sup>2</sup> P. Rojek, *Liturgia dziejów...*, dz. cyt., s. 16.

Warto zaraz na wstępie odnotować tę dosyć czytelnie zarysowaną strategię działania autora *Awangardowego konserwatyzmu*<sup>3</sup>, który podejmuje się odsłonięcia owego zasadniczego, najbliższego kontekstu nie tylko pisarstwa, ale i nauczania świętego papieża.

Temu właśnie zadaniu poświęcone są publikacje Pawła Rojka z roku 2016: jedna to jego oryginalna praca *Liturgia dziejów. Jan Paweł II a polski mesjanizm*, druga zaś to rozprawa zbiorowa, której redaktorem jest krakowski badacz<sup>4</sup>.

Można się spierać o to, czy Paweł Rojek sytuacji sobie jednak nie ułatwia, wskazując na swoje pionierskie ustalenia w zakresie śledzenia wpływów mesjanizmu romantycznego nie tylko na twórczość artystyczną, ale i nauczanie Jana Pawła II. Na pewno poza Czesławem Miłoszem, na którego się powołuje, czy siostrą Emilią Ehrlich mieliby w tym względzie coś do powiedzenia na przykład Krzysztof Dybciak czy inni badacze...<sup>5</sup>

Zostawmy to jednak na boku, co innego należy bowiem podkreślić, zamiast narzekać na pewne opuszczenia: *Liturgia dziejów. Jan Paweł II i polski mesjanizm* to niezwykle cenne zjawisko na naszym rynku idei i postaram się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak uważam.

Zacznijmy od pewnego uporządkowania zjawisk. Pracy, na co rzadko zwraca się uwagę, towarzyszy, jak powiedziano, niejako drugi tom, mianowicie owa publikacja zbiorowa pod redakcją Rojka, zatytułowana *Spółczesność teologiczna. Polska teologia narodu 1966–2016*. Tom gromadzi artykuły młodych (lub stosunkowo młodych – najstarszy z autorów urodził się w roku 1967, najmłodszy – jest ich najwięcej – to rocznik 1990) badaczy, filozofów, historyków idei czy historyków kultury, którzy poświęcili swoją uwagę zagadnieniu „teologii narodu”, rozwijając jedną z idei mocno obecną w oryginalnej pracy Rojka. Zbiorowi towarzyszy – być może zaskakujące (a może i mogące budzić zdziwienie czy zaskoczenie nawet) – kalendarium, rozpoczynające się datą 1966, a kończące datą 19 listopada 2016 roku, czyli odnotowaniem aktu przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Z pewnej, niejako pobocznej perspektywy, kalendarium owo może budzić – jak wspominałem – poważne zdziwienie i pytanie o to, czy mamy do czynienia z jakimś rodzajem happeningu intelektualnego, do jakiego redakcja „Pressji”, z której Paweł Rojek się wywodzi, nieco odbiorców przyzwyczała. Owo kalendarium odnotowuje bowiem obok siebie wydarzenia bardzo różnej rangi, jak na przykład chrzest Mieszka I, widzenie włoskiego jezuitę z 14 na 15 sierpnia 1608 roku, oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów podczas potopu, śluby lwowskie Jana Kazimierza,

<sup>3</sup> P. Rojek, *Awangardowy konserwatyzm. Idea polska w późnej nowoczesności*, Kraków 2016.

<sup>4</sup> *Spółczesność teologiczna. Polska teologia narodu 1966–2016*, red. P. Rojek, Kraków 2016.

<sup>5</sup> Oryginalna praca Pawła Rojka zawiera obszerną (niemniej jednak niepełną) bibliografię tematu.

wykłady Mickiewicza w Collège de France, kolejne numery „Pressji”, konferencję Polska Wielki Projekt w 2012 r., wypowiedź Donalda Tuska czy opinię o mesjanizmie Marii Janion z 2016 r. itd... Można się zastanawiać poważnie nad charakterem owego kalendarium i podawać w wątpliwość tak konstruowaną opowieść historyczną, o której zasadnie można powiedzieć, iż jednak znacznie hiperbolizuje krakowskie środowisko intelektualne skupione wokół czasopisma. Niemniej jednak warto być może popatrzeć ma sprawę nieco szerzej i zadać pytanie o cel takiego uporządkowania wydarzeń.

Jak bowiem rozumieć to, że pod datą 1832 pojawia się u Rojka zapis: „Między 29 marca a 5 kwietnia Mickiewicz pisze «widzenie księdza Piotra»” (*Społeczeństwo*, s. 327), a pod datą 2008: „3 grudnia w restauracji Cwaniak warszawski odbywa się prezentacja nowego numeru pisma «44». Rafał Tichy ubrany w koszulkę Batmana i czarny skórzany płaszcz ogłasza «Manifest neomesjanistyczny»” (*Społeczeństwo*, s. 339).

Traktuję ów zabieg jako z jednej strony swego rodzaju prowokację intelektualną (jak inaczej tłumaczyć zestawienie III części *Dziadów* z manifestem neomesjanistycznym ogłoszonym przez redaktora czasopisma ubranego w koszulkę Batmana), ale i, z drugiej strony, jako swego rodzaju konstrukt znacznie poważniejszy: Rojek, odnosząc takie wrażenie, a zakładam, iż mogę się mylić, niejako na naszych oczach tworzy tradycję mesjańską w polskiej myśli, konstruuje pewną opowieść, szukając zjawisk i wydarzeń, które pozwolą na owej tradycji i uzasadnienie, i *sensu stricto* – kreację.

Ponadto w swojej pracy krakowski badacz wskazuje na swoisty „moment zwrotny” w dziejach mesjanizmu polskiego, którego – według niego – mamy doświadczać w obecnych czasach. Ową wyjątkowość czasów nam współczesnych, jeśli idzie o mesjanistyczny kontekst, wyznaczać mają, po pierwsze, coraz wyraźniej artykułujące swoją obecność środowiska intelektualne mesjanistów polskich (pisma: „44”, „Pressje”, „Kronos” itp.) oraz mesjanistyczne manifestacje poszczególnych twórców (Wencel, Rymkiewicz); po drugie antymesjanistyczne, w sumie jednak dosyć zaskakujące, bo emocjonalne, reakcje takich intelektualistów jak Maria Janion na coraz silniej obecne wątki mesjańskie w przestrzeni publicznej („Szczerze nienawidzę polskiego mesjanizmu”); po trzecie wreszcie odnotowuje Rojek obecność refleksji mesjanistycznej w polskim życiu politycznym (tekst Krzysztofa Szczerskiego, późniejszego ministra w kancelarii Prezydenta RP, wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego czy kontrująca mesjanistyczne tendencje w przestrzeni publicznej wypowiedź ówczesnego premiera Donalda Tuska w jego sejmowym exposé: „Nie jesteśmy nasyceni jakimś wielkim zbiorowym mesjanizmem” [*Społeczeństwo*, s. 341]); po piąte zaś katastrofa smoleńska z 10 kwietnia 2010 r.: „Metafizyczny dreszcz, który przeszył Polaków w dniu tragedii, sprawił, że mesjanizm jest od-

mieniany w codziennej prasie przez wszystkie przypadki” (Bończa Szablowski w: *Społeczeństwo*, s. 340).

Wygląda na to, iż Paweł Rojek, jak przystało na mesjanistę, wskazuje na znaki, które oznajmiają narastanie metafizycznego napięcia w przestrzeni publicznej. Chętnie bym mu pomógł w jego refleksji, dodając do tej listy wydarzeń tzw. czarne marsze oraz sposób, w jaki były one interpretowane przez neomesjanistów polskich (warto przypomnieć, iż Michał Łuczewski widział w nich korowody bakchantek, wyznawczyń Dionizosa, i sugerował to, co o Dionizosie miał do powiedzenia René Girard: „Dionizos to Szatan”)<sup>6</sup>.

Czy odczytanie współczesności przez Rojka,omalże nie w kategoriach przesilenia mesjanistycznego, jest autorską projekcją, czy też da się je przyjąć jako narrację, która faktycznie odzwierciedla jakiś proces? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam raczej wrażliwości czytelnika, sam nie podejmując się oceny. To zresztą temat obszerny, domagający się szerokiej (a także krytycznej!) debaty.

Bo w jakimś sensie, być może, Rojek ma rację: szczególnie po 10 kwietnia 2010 r. refleksja, a także pewne akty pojawiające się w naszej przestrzeni publicznej zdały się wskazywać, iż polskie wspólnotowe zachowania nie tylko były wpisywane, ale właściwie naturalnie wpisywały się w romantyczny kontekst postępowania, i nie mówię tutaj wyłącznie o procesie nazywania doświadczenia traumy katastrofy smoleńskiej, ale w równym stopniu także o całej symbolicznej warstwie wydarzeń z Krakowskiego Przedmieścia. Towarzyszyła im wszak z drugiej strony analogiczna przemoc symboliczna. Jej efektem – odległym nieco w czasie, ale sfera symboliczna innym wszak czasem się mierzy – jest być może z jednej strony twórczość eseistyczna (i poetycka) Jarosława Marka Rymkiewicza, z drugiej – wyrażana wprost awersja premiera RP czy jednej z czołowych myślicielek środowisk postępowych, Marii Janion, do mesjanizmu. Jak powiedziałem, zostawiam tę kwestię do potencjalnej dalszej dyskusji, a sam przejdę do innej kwestii.

Teraz więc kilka słów o zaobserwowanej przeze mnie metodzie interpretacji, używanej przez autora *Awangardowego konserwatyzmu*.

Warto bowiem przypomnieć, iż tytuł zbioru *Społeczeństwo teologiczne* pochodzi z wypowiedzi, żartu, charakterystycznego dla Jana Pawła II zagajenia. Pozwolę sobie je przytoczyć w całości:

Moi drodzy. Ja już od wczoraj myślę nad tym, co znaczą te oklaski. Wczoraj, kiedy powiedziałem Chrystus – przez piętnaście minut bili brawo; dzisiaj, kiedy powiedziałem Duch Święty – może trochę krócej, bo jeszcze, jak mówi Pismo Święte, nie całkiem się obudzili. Ale w każdym razie bili. Pomyślałem sobie: co się dzieje z tym spo-

<sup>6</sup> Por. wywiad z Michałem Łuczewskim: *Czarny marsz, jak greckie Dionizje*, rozmawiał Michał Płociński, „Plus Minus” 16.10.2016.

łeczeństwem? Co się dzieje z tym społeczeństwem? Stało się jakimś społeczeństwem teologicznym! (*Społeczeństwo*, s. 7).

Otóż ta wypowiedź papieża, która przez jednych może być traktowana jako pogodny, dobroduszy żart, dla autorów pracy stała się niejako okazją (niekoniecznie tylko ta wypowiedź, ale ogólnie swego rodzaju refleksja nad wspólnotowym wymiarem przeżywania religijności) do rozważań nad historią teologii narodu czy też teologii społecznej, w obrębie której to refleksji papież Jan Paweł II urasta do rangi swoistego proroka owego namysłu: z jednej strony, dzięki swojej refleksji (której niezbywalnym elementem jest ciągłość tradycji myślenia wedle wspólnotowego klucza), z drugiej dzięki swoim działaniom (dla Rojka i środowiska, które w publikacji dochodzi do głosu, papież dokonuje gestów „prorockich” – jak to wezwanie Ducha Świętego nad Polską w czerwcu 1979 roku).

Ten sposób lektury „papieża” (jeśli godzi się tak powiedzieć) (słowo i czyn, *res i verbae*) mocno charakteryzuje pracę Rojka – zarówno jako redaktora zbioru, jak i autora książki *Liturgia dziejów*. Papież bowiem czytany jest bardzo poważnie, ale też odczytanie to wyraźnie wskazuje na przyjętą przez Rojka perspektywę oglądu wydarzeń historycznych (w sensie *res gestae*, czynów zatem też). Perspektywa owa (podejście badacza) nawet w tego typu, z pozoru zdawałoby się lekkich, okolicznościach formułowanych przez Jana Pawła II w aktach mowy (działanie słowami), pozwala Rojkowi odczytać sensy dosyć jednoznacznie pasujące do intronizacji naszego wielkiego Polaka na proroka mesjanizmu w XX wieku.

Zapewne potrzebna była naszej refleksji nad papieżem taka perspektywa. Nie wiem jednak: czy jest ona trafiona, czy nie „przestrzelona” na użytek przyjętych założeń? Na wszelki wypadek powiem, iż wprowadzenie owej przestrzeni metafizycznej (nie ograniczonej do wyliczania szkół filozoficznych czy tradycji teologicznych) w mocnym sensie oddaje wielkość tej niezwyklej w naszych dziejach postaci, jej wyjątkowy wymiar, którego do takiej czy innej tradycji teologicznej czy filozoficznej ograniczyć się nie da. Na pewno każdy, kto miał chociażby taki jak ja – jako jeden z tłumu – kontakt z ojcem świętym – dostrzegał tę wymykającą się wszelkim dostępnym kategoriom osobowość świętego. Czy jednak – należy sobie zadać pytanie – Jan Paweł II mieści się cały w todze, jaką fastryguje dla niego Paweł Rojek? Autor zapewne odpowiedziałby mi, iż wskazując na papieża – herolda mesjańskości w wydaniu romantycznym – nie redukuje innych możliwości jego „czytania”. On, Rojek, robi swoje, starając się wykazać na bez mała 300 stronach tekstu opatrzonego przypisami, zatem tekstu naukowego, iż ma rację.

Można się jednak zastanowić, poważnie zastanowić, czy proponowana „toga”, jeśli już używamy tej metafory, nie zasłania innego płaszcza, w który był odziany Jan Paweł II: płaszcza świętości. Z tak przyjętej perspektywy można byłoby więc widzieć w mesjańskiej todze kolejny przykład redukcji osoby papieża do

jeszcze jednej tradycji intelektualnej. Co samo w sobie nie jest złe: wszak przynależność Jana Pawła II do grupy millenarystycznej wcale nie musi ograniczać jego świętości i podporządkowywać jej sobie.

Byle tylko pozwolić temu blaskowi świętości przeświecać przez ową togę mesjanizmu...

Jan Paweł II był uczniem i apostołem Chrystusa, sam wszak nauczył nas tak traktować swoje powołanie. Miał też jednak papież dostrzeżoną i uwydatnioną przez Rojka jasną wizję historycznych determinant owego powołania. Mówią o tym niezwykle przejmująco słowa homilii wygłoszonej na Wzgórzu Lecha w 1979 roku:

Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne rozumienie tych wszystkich słów i języków. Przychodzi więc wasz rodak, papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach...

Czyż nie wolno nam wnosić, że Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa? Że właśnie stąd ze szczególną pokorą, ale i ze szczególnym przekonaniem trzeba głosić Chrystusa? Że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Jego Krzyża i Jego Zmartwychwstania? (Rojek, s. 148–149).

Można więc rzec, że po latach Paweł Rojek uwydatnia owe papieskie intuicje i zbiera je w system rozumowania zwany mesjanizmem.

Zastanówmy się więc teraz nad tym, co właściwie czyni Rojek w swej autorskiej pracy: dowodzi, iż papież był mesjanistą, ale też pokazuje wyraźnie, że mesjanizm jest w polskiej o nim refleksji (a szczególnie w refleksji krytycznej wobec mesjanizmu) wyraźnie zredukowany do jednego tylko wymiaru – mesjańskości rozumianej jako te(le)ologia cierpienia. Rojek, a za nim każdy poważny badacz mesjanizmu, uznaje owszem, iż refleksja o cierpieniu, jego zbawczym sensie na poziomie zarówno życia indywidualnego (o czym wiele było w refleksji papieża), jak i w zakresie życia zbiorowego (narodowego – w czym, jak wiemy, szczególnie specjalizowali się polscy romantycy) nie odpowiada w sumie złożoności pojęcia mesjanizmu jako takiego. Rojek, za innymi badaczami, określa ów wymiar mesjanizmu mianem pasjonizmu i dowodzi, iż jest to jeden z trzech elementów mesjanizmu integralnego. Pozostałe dwa to misjonizm i millenaryzm.

Klasyfikując w ten sposób mesjanizm, ucieka się Rojek do źródeł: sięga do Mickiewicza i wskazuje na kontynuację myśli romantycznego poety pośród jego współczesnych i pośród następców (w tym Jana Pawła II). Punktem wyjścia do tego rodzaju podziału mesjanizmu jest znany fragment z Prelekcji paryskich:



Co należy rozumieć przez mesjanizm? [...] Trzy kardynalne punkty filozofii, której zawiązki znaleźliśmy w historii i pismach polskich mężów stanu są następujące: Po pierwsze konieczność ofiary [...] po wtóre, posłannictwo chrześcijańskie narodu polskiego [...] po trzecie, powszechna dążność mesjanizmu... (Rojek, s. 43).

Wielką zaletą książki jest też ukazanie, w jak różnych wcieleniach czy też formach z racji na owe trzy elementy filozofii mesjanistycznej polski mesjanizm występował: od czasów najdawniejszych (pisarz sięga aż do Wespazjana Kochowskiego, a niekiedy dociera aż do Stanisława Orzechowskiego z XVI wieku) po czasy najbardziej współczesne – czyli poglądy i opracowania współczesnych polskich mesjanistów takich jak Rafał Tichy czy Wojciech Wencel.

I jeżeli krytycy bądź zwolennicy różnych form mesjanizmu skłaniali się do poglądu, iż o prawowierności mesjanizmu pojmowanego jako pasjonizm czy misjonizm (misionizm realizuje się wszak w formule „Idźcie i nauczajcie”) raczej nie ma co dyskutować, o tyle z millenaryzmem (pojmowanym jako budowanie królestwa Bożego na ziemi) nie zawsze chrześcijaństwu, katolicyzmowi było i jest po drodze.

Rojek ma tego świadomość. Wszak jest to świadomość kluczowa dla piszącego pracę naukową o millenaryzmie świętego Kościoła katolickiego, który był jego przywódcą przez kilkadziesiąt lat, na przełomie XX i XXI wieku. Uważam wręcz, że świadomość ta funduje najlepsze rozdziały tej książki: przedstawia w nich bowiem Rojek ideę teologii pracy, teologii „Solidarności”, budując swoisty portret dwu wielkich myślicieli (a właściwie trzech, bo zostawia w tej refleksji poczesne miejsce dla Cypriana Kamila Norwida) zmagających się z problematyką eschatologicznej koncepcji pracy i „Solidarności”: Jana Pawła II, papieża z Polski, Słowianina rodem i Józefa Tischnera – często zwanego kapelanem „Solidarności”. Zda się, iż papieska refleksja nad pracą ludzką oraz po 1980 roku jego refleksja nad pracą ludzką w kontekście budowania królestwa Bożego na ziemi – są wyrazem owego millenaryzmu papieskiego.

Rojek znajduje wiele cytatów z wypowiedzi papieża, które mają ową myśl podkreślić, lecz jeden wydaje się tutaj szczególnie, bo pochodzi z *Sollicitudo rei socialis*:

Dobra tego świata i praca naszych rąk – chleb i wino służą nadejściu ostatecznego królestwa, skoro Pan przez Ducha, przyjmuje je do siebie, ażeby ofiarować Ojcu siebie i wraz z sobą ofiarować nas w ponawianiu swej jedynej ofiary, która antycypuje królestwo Boże i głosi jego ostateczne przyjście (Rojek, s. 263).

Tak pojmowany papieski mesjanizm trochę jednak wykracza poza wizję millenaryzmu z lekka heretyckiego, charakterystycznego nie tylko dla XIX wieku. Na tle tak pojmowanego millenaryzmu widać też, jak spore znaczenie dla Jana Pawła II miały myśl i dzieło twórcze Cypriana Norwida i jego refleksja o pracy. Zestawie-

nie tych refleksji z doświadczeniem historycznym Polaków w latach 80. przynosi kapitalne rozważania o sensie przekształcania rzeczywistości ludzką pracą, której źródeł i celu upatruje się w eschatologii. Praca, uczy papież, spadkobierca mesjanistów polskich, przekształca rzeczywistość, kształtując człowieka w jego drodze do osiągnięcia świętości. Przyczynia się zatem do budowania królestwa Bożego zgodnie z powołaniem każdego ochrzczonego chrześcijanina.

Czas na wnioski: jeśli nawet będziemy się mogli (zasadnie lub nie) dopatrywać pewnej przesady w mesjanistycznej wizji Pawła Rojka, z pewnością jego wysiłek przywrócenia należnego miejsca tradycji mesjanistycznej i jej wpływu na zasadnicze elementy nauki i działania Jana Pawła II należy uznać za bardzo ważny, a na pewno domagający się poważnej dyskusji. Być może bowiem znaczenie pracy Rojka i jego zespołu polega nie tylko na tym, iż otrzymaliśmy kolejny „klucz” do zrozumienia nauczania jednej z najważniejszych postaci przełomu XX i XXI wieku.

Uważam, że książka Rojka jest istotna dla nas, Polaków żyjących dzisiaj w czasach po odejściu do Domu Ojca naszego rodaka, który przemawiał do nas i za nas. Przyznawał się i troszczył o swoją wspólnotę, sam będąc najczytelniejszym dowodem na to, iż gorący związek z przynależnością wspólnotową nie stoi w sprzeczności z drogą do świętości. Ba, więcej, że postać, w jakiej zdarza się ludzkiemu życiu przyjść na ten świat, ma znaczenie. Jeśli bowiem św. siostra Faustyna widziała w swoich wizjach świętych patronów Polski wstawiających się przed Bożym tronem za swoją ojczyznę, znaczyć to może także i to, iż Jan Paweł II był świadkiem tegoż doświadczenia w sensie pierwotnym, zaś polska terminologia mesjanistyczna po prostu dostarczyła pojęć do jego nazwania.

## Abstract

### Messianistic concept in pope's John Paul II teaching according to Paweł Rojek

This paper is about the millenaristic and messianistic ideas in pope's John Paul II teaching and writings. Author is describing the work of Paweł Rojek, one of the most prominent contemporary philosopher and chef-editor of influential Polish intellectual magazine "Pressje". Rojek just recently has published two volumes of essays about the messianistic traditions in Polish intellectual life. According to him John Paul II was influenced by messianistic traditions of Polish Romanticism. Talking about the Polish messianism we have remember about its dimensions: from millenaristic accents, to missionistic and passionistic ones. In Polish discourse we quite often forget about the depths of this philosophical tradition so this paper enable us to recognize its complexity.